Rok II. Chrzanów, dnia 9. maja 1908 r. Nr. 19.

TYGODNIK CHRZANOWSKI

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM POWIATU CHRZANOWSKIEGO.

WYCHODZI W SOBOTĘ.

Prenumerata z przesyłką pocztową: rocznie K 4·—, półrocznie K 2·—, kwartalnie K 1·—. Numer pojedynczy 10 h.
Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej. Rękopisów redakcya nie zwraca, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem: *Redakcya „Tygodnika Chrzanowskiego" w Chrzanowie.* Biuro redakcyi w gmachu Rady powiatowej, otwarte codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 10 do 12 przed południem.

Ogłoszenia: Na całej stronicy 24 K, na 1/2 str. 12 K, na 1/4 str. 6 K, na 1/8 str. 3 K, na 1/16 str. 1·50 K za jeden raz; przy dalszych ogłoszeniach znaczny opust. — **Nadesłane:** 50 hal. za wiersz petitowy.

Czasopismo redaguje Komitet.

W IMIĘ BOŻE!

Odpowiedzi na ankietę

„W obronie naszej ziemi".

(Ciąg dalszy).

Kazimierz Stankiewicz, nauczyciel ludowy:

Po otrzymaniu 13. numeru „Tygodnika Chrzanowskiego", w którym poruszona jest kwestya obrony powiatu naszego przed zalewem germańskim i wykupywaniem ziemi przez Niemców, zeszło się do mnie w ową niedzielę po południu paru gospodarzy za interesem, a zarazem na pogawędkę i przeczytanie gazetki. Usiedliśmy więc w ogródku i po przeczytaniu im wstępnego artykułu zaczęła się gawęda na ten temat i o tem, jaki byłby najlepszy sposób obrony przed Niemcami. Wreszcie jeden ze starszych gospodarzy wyrywa z ziemi młodą pokrzywę i ku wielkiemu memu zdziwieniu pyta: „Skąd wzięła się tutaj ta pokrzywa?" Nie czekając zaś odpowiedzi, rzecze ów starzec: „Rośnie ta pokrzywa, bo ją ziemia przyjęła, bo daje jej soki, bo to słonko złote daje jej życie i ciepło; ale odjąć to wszystko, czy będzie rosła? Gdy przyjdzie człowiek i wyrwie ją z ziemi, uschnie."

Taką pokrzywą, takim chwastem są Niemcy. Żyją wśród nas i jak ta pokrzywa ssą najżywotniejsze soki z ziemi polskiej. Żyją na tej ziemi, bo ją ta nasza matka przyjęła i daje im w bród wszystkiego. Rozpinają korzenie, jak ta pokrzywa, jałowią polską ziemię, jałowią duszę, serce i rozum polskiego ludu, dając za wszystko zgniliznę moralną. Ale jak tę pokrzywę wyrywamy z ziemi i niszczymy, czy i te niemieckie pokrzywy niezdolny jest naród polski zniszczyć i wyrwać z korzeniem?

Mają Niemcy swoje sejmy, a czy my ich nie mamy? Wydają ustawy, aby zniszczyć lud polski, a czy my nie powinniśmy takie same wydać ustawy?

Dają Niemcy miliony na kolonizacyę, a naród polski, choć biedny i zgnębiony, nie mógłby również zebrać milionów na wykupno ziemi-matki z rąk Niemców? Czy nie moglibyśmy się im oprzeć i choć tę cząstkę ziemi zatrzymać czystą i nieskalaną brudną stopą Prusaka? Czemu nie powie naród: „Nie sprzedam ci ziemi! Weź swoje talary!" Czemu jesteśmy słabi i nie zdobędziemy się na walkę o życie, o nasze prawa? Lud polski pierwszy wojny nie wydał, ale gdzie chodzi o duszę naszą, o życie i krew, tam oko za oko, ząb za ząb.

Czy nie powinniśmy wydać ustaw, zabraniających wychodztwa do Prus na robotę i ochronić te biedne nasze dzieci, ten kwiat nasz, tę młodą latorośl od zepsucia? Ludzie, jak ludzie biedni, gonią za zarobkiem, aby mieć chleb na wyżywienie. Czemu ten naród nie zdobędzie się w domu na ten sam chleb? Czemu u nas nie ma więcej fabryk, czemu ten lud biedny nie ma zajęcia, chociaż tak wielkie skarby kryje ta ziemia?

Czemu? bo ci, którzy mogliby to zrobić, nie chcą i boją się!

Elżbieta Mieroszowska:

Szanowna Redakcya wezwała czytelników swoich do wypowiedzenia zdania w kwestyi podjęcia akcyi ratunkowej przeciw zalewowi germanizmu. Zaiste trudna analiza, kto czego ma bronić?

Każdy, komu w piersi uderza polskie serce — w swoim zakresie niech czyni co może, niech idzie za żalem, który rwie życie! Niech szuka ulgi w ratunku wedle swej pozycyi i możności pomny, że z jednostek składają się setki i tysiące, że garście cienkich gałązek razem ujętych złamać nie można.

W jedności więc nasza siła, jednością zbudujemy wielką, nieprzebytą tamę przed zalewem niemieckim — niech tylko nikt nie myśli, że jakaś jego mała czynność, mały zakup u Niemców zrobiony jest bez znaczenia to nie jest drobnostka, to wiele stanowi — tu każda czynność jest również ważna, a wyłom z naszej łączności, to groźna szczelina w swej tamie — popędzą nią fale coraz większe, wkrótce wyżłobią szerokie koryto i popłyną wody mętne kałem niemieckiego jadu, zamulą na zawsze naszą drogą ziemię, a ta po-

szarpana w kawałki konać będzie z żalem, iżeśmy jej solidarnie bronić nie umieli.

Wobec tego, że siła idzie przed prawem, zostaje nam tylko nadzieja, że jeżeli silni jednością i przywiązaniem do ziemi naszej, a niezłomni w wierze Ojców naszych wytrwamy — to sprawiedliwość Najwyższa, może w ostatniej godzinie tej ciężkiej próby zwróci się miłosiernem na nas spojrzeniem, byleśmy w zwątpienie się nie pogrążali.

Te kilka słów, wynikłe ze smutnych wrażeń obecnej chwili, jakkolwiek nie mają one pretensyi ani do nowego, ani do (mądrego) politycznego spostrzeżenia, może Szanowna Redakcya zamieści jako wyraz gorącego patryotycznego poczucia.

Bobrek, w kwietniu 1908.

Sady włościańskie.

Napisał Franciszek Inglot.

(Ciąg dalszy).

Po wszystkich wyżej opisanych, wstępnych czynnościach przystępujemy do sadzenia drzew owocowych, a wykonamy to w następujący sposób: Przedewszystkiem drzewko nie powinno być posadzone za głęboko. Reguła mówi, że tak głęboko mamy je posadzić, jak było posadzone w szkółce. Aby czynność tę wykonać dokładnie t. j. ani głębiej, ani też płyciej, dobrze jest użyć do tego łaty. Łatę taką kładziemy przez środek dołka z przeciwnej strony pala i miarkujemy, aby miejsce, od którego zaczynają rozchodzić się korzenie t. j. szyjka korzeniowa była w równym poziomie z łatą. Wtedy przystępuje dwóch robotników do sadzenia. Jeden robi na dnie dołka kopczyk, na którym ma być ustawione drzewko, a dokoła niego rozłożone mają być korzenie. Drugi robotnik ma za zadanie ustawić drzewko na kopczyku przy łacie, umaczawszy przedtem jego korzenie w papce z wody, krowieńca i gliny, aby ziemia łatwiej się korzeni chwytała. Wtedy pierwszy robotnik obsypuje korzenie drzew lepszą ziemią, poczem nasypuje wierzchnią warstwę ziemi na spód, a spodnia przyjdzie na wierzch. Wśród obsypywania korzeni należy ziemię lekko utłaczać, ale tak, aby nie uszkodzić korzeni, a zatem najlepiej rękami. Po posadzeniu, jeżeli to wykonywamy na wiosnę, robimy koło każdego drzewa zagłębienie lekkie w kształcie misy, mające zatrzymać koło drzewka wodę, której użyjemy do podlewania. Po posadzeniu bowiem należy drzewko dobrze podlać, to jest pod każde wlać najmniej konewkę wody. Jeżeli sadzimy drzewka w jesieni, a dzieje się to zwykle późną jesienią, kiedy ziemia nasycona jest dostatecznie wilgocią, tam zamiast misy robimy koło drzewka kopczyk, aby wilgoć nadmierna schodziła na boki, powtóre i aby dolną część pnia osłonić przed mrozami. To zrobiwszy przywiązujemy każde drzewko do pala ale lekko, aby wiązadła nie zatrzymały go i nie przeszkadzały obniżyć się z osiadającą ziemią, wskutek czego mogłoby drzewko zostać za płytko, t. j. szyjka korzeniowa byłaby nad powierzchnią ziemi. Tak lekko zawiązane pozostawiamy ze dwa tygodnie t. j. do chwili, kiedy mając pewność, że ziemia osiadła, przywiązujemy je silniej. Do przywiązywania drzew owocowych do pala używamy rozmaitych materyałów i tak wikliny, sznura kokosowego, pasków skórzanych, a nawet używają słomy, co nie powinno mieć zastosowania, gdyż słoma daje schronienie owadom. Samo przywiązanie powinno być wykonane, aby nie ocierało się drzewko o pal, dlatego więc należy wiązać w tak zwaną ósemkę, to jest wiązadło przeplatane między pal a drzewo na krzyż, tak, że patrząc na nie z góry, widzimy cyfrę 8. Po posadzeniu drzew, gdyby była susza, na wiosnę należy je od czasu do czasu podlać. Koronę drzewka należy wyprowadzić czyli wyformować. Robimy to w ten sposób: Posadziliśmy drzewko, które miało 1 przewodnik i 5 gałązek bocznych. Te pięć bocznych gałązek uważamy jako pierwsze piętro korony posadzonego drzewka. W rok po posadzeniu, gdy się drzewko przyjęło, przystępujemy na wiosnę do dalszego prowadzenia korony drzewka. W tym

---

Dr. Józef Bednarski z Alwerni.

Wrażenia z podróży do Ziemi Św. i Egiptu.

(Ciąg dalszy).

Dnia 12. września odebraliśmy telegram, że statek Lloyda austryackiego „Maria Teresa“ czeka w Jaffie, a dnia 13. września pojedzie do Egiptu i zabierze tych z pielgrzymów, którzy do wycieczki należeć mają i że innego statku później nie będzie. Ponieważ mieliśmy wyjechać do Egiptu dopiero 14. września, przeto zaczęliśmy się przygotowywać do podróży. W nocy wyszliśmy jeszcze na platformę klasztoru w *Casa nova,* znajdującą się na dachu, by stamtąd raz jeszcze zobaczyć Jerozolimę, oświetloną księżycem.

Dnia 12. września była uroczysta suma przy Grobie Zbawiciela a potem fotografowano grupami całą pielgrzymkę. Wieczorem pożegnaliśmy komitet pielgrzymki i serdeczną podziękę złożyliśmy Czcigodnemu ks. Zygmuntowi Janickiemu, kustoszowi OO. Bernardynów w Krakowie, w którego rękach spoczywał główny ster i opieka nad całą, przezeń zorganizowaną pierwszą pielgrzymką polską do Ziemi Świętej, a który przez swą doprawdy na wskróś duchem chrześcijańskim owianą łagodność i zacność charakteru położył niespożytą zasługę i w sercach wszystkich bez wyjątku pielgrzymów polskich ze wszystkich trzech zaborów wzbudził dla siebie prawdziwą miłość i dozgonną dla siebie wdzięczność. Jemu też jedynie zawdzięczać mogliśmy, że w całej naszej pielgrzymce nie zaszło nic takiego, coby tę ogólną harmonię zakłócić było w stanie i nikt ani słówkiem użalać się nie mógł, by mu się najmniejsza choćby krzywda w czasie całej podróży dziać miała, a drobne usterki, jakie w takiej długiej podróży muszą mieć miejsce, nie zasługują nawet na wzmiankę. Zawsze w cieniu poza innymi, zdołał Czcigodny ks. Z. Janicki doprowadzić szczęśliwie do skutku zorganizowanie pierwszej pielgrzymki polskiej do Ziemi Świętej, ukazać nam wszystkie dla serc naszych drogie pamiątki, zroszone Potem i Krwią N. Zbawiciela a przez umiejętne rozmieszczenie sił swych pomocniczych zdołał szczęśliwie pielgrzymkę polską do Ziemi Świętej i z powrotem do kraju rodzinnego doprowadzić. Cześć Mu i dzięki za to.

Dnia 13. września zbudzono nas uczestników wycieczki do Egiptu, złożonej z 37 osób, o godzinie $4^1/_2$

celu w odległości 40—50 cm. od najwyższej gałęzi posadzonego drzewa wybieramy 6 ładnych zdrowych oczek na głównym przewodniku. Najwyżej położone z tych oczek musi mieścić się po przeciwnej stronie tego oczka, z którego wyrósł przewodnik główny przy formowaniu pierwszego piętra, gdyż z niego ma wyróść znowu przewodnik, który powinien mieć zawsze kierunek prosty; nad tem więc oczkiem przycinamy główny przewodnik, boczne zaś gałązki przycinamy na długość 40 cm. nad oczkami zewnętrznemi. W ten sposób postąpiwszy jeszcze na drugi rok, otrzymamy po trzyletniem prowadzeniu korony 15 gałęzi bocznych czyli 3 piętra i przewodnik główny. Nie da się to jednak ściśle i dokładnie obliczyć, bo nikt nie wie, jak drzewko zacznie róść, dlatego ze względu na to, że i mnie sprawę wyprowadzenia korony bez rysunku przedstawić jest trudno i że nie zawsze to wyprowadzenie może iść w praktyce z nakreślonemi regułami, radzę, aby każdy, kto założył sobie sad, nie żałował jednego jeszcze nie wielkiego, a przecież ważnego wydatku t. j. postarał się, aby ktoś rzecz rozumiejący korony drzew przez pierwsze trzy wiosny przycinał.

Rany zadane przycięciem gałązek nic drzewku nie szkodzą, jakby to mógł ktoś sądzić, byleby je tylko wykonać ostrym nożem i potem maścią ogrodniczą zapuścić. Należy też pień drzewka pobielić mlekiem wapiennem, gdyż to utworzy powłokę, która w czasie przyjmowania się drzewa uchroni je od wyparowywania wody, odwróci od niego owady, któreby zaczęły się tu gnieździć, i zniszczy mchy, któreby tu chciały się rozgościć. Bielenie takie wykonywa się w drugiej połowie lutego lub zaraz po posadzeniu, o ile sadzimy na wiosnę. W tym czasie kiedy wyprowadzamy koronę, nie należy dopuszczać do owocowania, a więc pączki kwiatowe lub kwiaty, jakie tworzą się w czasie 3 pierwszych lat, niszczyć, gdyż owocowanie osłabia wzrost, a nam teraz powinno głównie rozchodzić się o silną i zdrową koronę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Protokół

z posiedzenia powiatowego zarządu Towarzystwa Kółek rolniczych, odbytego w Chrzanowie dnia 28 kwietnia 1908.

Przewodniczy prezes zarządu Hr. E. Mycielski.

Obecni: ks. Bachorz, K. Bąk, J. Ciuba, dr. T. Dąbrowski, St. Olszewski, St. Polaczek, J. Taborski, H. Żarliński — i lustrator powiatowy Gumowski.

Ks. kan. J. Łobczowski usprawiedliwił swą nieobecność.

1. Sekretarz Zarządu H. Żarliński, uwolniony od odczytania protokółu z poprzedniego posiedzenia, zdaje sprawę z wykonania powziętych na niem uchwał, poczem zaznacza, że:

a) Kółka rolnicze przez wysłanie delegatów wzięły udział w pogrzebie ś. p. Namiestnika;

b) 14 Kółek rolniczych nie nadesłało dotąd sprawozdania za rok 1907;

c) Zarząd Główny T. K. R. domaga się rozwiązania zarządu Kółka roln. w Nowej - Górze;

d) odbyły się dotychczas lustracye Kółek rolniczych w Długoszynie, Luszowicach i Tenczynku;

e) w trzech Kółkach roln. niema bibliotek, w czytelni w Luszowicach znajduje się tylko „Tygodnik Chrzanowski“ i „Przewodnik Kółek roln.“;

f) Liga pomocy przemysłowej założyła przy zarządzie pow. T. K. R. biuro, któremu powierzyły zastępstwo: Związek handlowy Kółek rolniczych i firma „Wolny“ ze Stanisławowa;

g) w najbliższym czasie odbędzie się w Chrzanowie Wiec przemysłowy w sprawie ochrony i rozwoju krajowego przemysłu i handlu oraz wystawa ruchoma „Ligi pomocy przemysłowej“.

(W tym celu zorganizowano komitet wystawowy i postanowiono doń kooptować panie, które już do Ligi przemysłowej należą).

h) zarząd zakupił w Związku handlowym Kółek roln. jeden wagon otrąb dla Kółka roln. w Chrzanowie.

2. Zarząd przyjmuje do wiadomości nadeszłe pisma, a mianowicie:

---

rano. Po spowiedzi udaliśmy się na Mszę św. u Grobu Świętego, odprawioną przez ks. dr. Rychlaka i po przyjęciu św. Komunii poszliśmy na śniadanie. — Czcigodny ks. kustosz Janicki przydzielił mię do wycieczki do Egiptu a ja prosiłem znowu kolegę mego, lekarza okrętowego dra K. S., by nad pielgrzymką, wracającą dnia 14. września z Jerozolimy wprost do Krakowa, rozciągnął staranną opiekę lekarską.

O godzinie 7 rano dnia 13. września wyruszyliśmy z *Casa nova* z Jerozolimy do stacyi kolejowej. Spojrzawszy jeszcze raz na Jerozolimę, przedstawiającą się stąd wspaniale i pożegnawszy mury święte odwiecznego miasta, wsiedliśmy do wagonów, a o godzinie $7^1/_2$ pociąg ruszył w kierunku do Jaffy, znaną nam już poprzednio drogą. Jazda szybsza o tyle, że jedzie się z góry na dół. Niejednokrotnie widzieliśmy fatamorgana*) w postaci jezior, które raz znikały, to znowu się zjawiały. Na stacyi Sejet, skorośmy stanęli, usłyszeliśmy ogromny zgiełk i wrzask, a obok tego ujrzeliśmy pędzącego konia z kawałkiem potrzaskanego wozu. Za chwilę wyciągnęli mię z wagonu do jakiegoś dziecka tureckiego, któremu koń spłoszony złamał nogę w udzie. Założyłem prowizoryczny opatrunek i oddałem je do szpitala w Jaffie, gdzie o godzinie $10^1/_2$ rano stanęliśmy. — Jako przewodników w podróży z Jaffy do Egiptu dano nam brata Placyda z klasztoru OO. Franciszkanów i drogomana Lorenzę, obydwaj z Jerozolimy. — W Jaffie niektórzy poszli nad brzeg morski, inni do ogrodów a inni wreszcie odpoczywali w klasztorze OO. Franciszkanów, gdzie też spożyliśmy śniadanie.

W roku 1799, kiedy w Jaffie panowała morowa zaraza, Napoleon rozkazał tamże rozstrzelać 1200 Turków, których w tymże roku pod El-Arisch wziął do niewoli, a których wypuścił zaraz na wolność, skoro ci dali „słowo honoru“, że przez rok walczyć zbrojno przeciw Napoleonowi nie będą — a tymczasem wszystkich tych Turków uzbrojonych i walczących przeciw niemu spotkał, biorąc Jaffę szturmem. — Taki to los bywa w wojnie tych, którzy łamią słowo. — Zdala widać kołyszący się olbrzymi statek „Maria Teresa“, za chwilę i my wyruszymy tam dużemi łodziami, tylko że morze ogromnie niespokojne, a fale z łoskotem pieniąc się, uderzają o skaliste brzegi Jaffy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

*) Fatamorgana jest to złudne jawienie się przedmiotów oddalonych.

a) pismo Towarzystwa rolniczego krakowskiego, które przeznaczyło 10 *q* otrąb z magazynów wojskowych dla Kółek roln. tutejszego powiatu. Uchwalono odstąpić je Kółku roln. w Chrzanowie;

b) pismo Komitetu c. k. Towarz. roln. krak. w sprawie ograniczenia wychodztwa małoletnich robotników za granicę. Zarząd uznając sprawę tę za aktualną i godną poparcia, oświadcza się za takiem ograniczeniem wychodztwa, aby parobcy i dziewczęta do lat 24 nie mogły bez pozwolenia rodziców wyjeżdżać za granicę, co dałoby się osiągnąć w granicach obowiązujących ustaw; zwierzchności gminne atoli winny do ustaw tych się zastosować i nie wydawać książek robotniczych niepełnoletnim. Towarzystwa rolnicze powinny zatem odnieść się do c. k. Namiestnictwa z prośbą, aby ono poleciło władzom kompetentnym jak najściślejszą kontrolę w tym kierunku. Zarząd wyraża zarazem zapatrywanie, że imigranci niepełnoletni również winni wykazać się zezwoleniem rodziców na pobyt w naszym kraju i na uzyskanie książek robotniczych;

c) Pismo Komitetu wycieczkowego w Cieszynie przyjęto do wiadomości;

d) nad prośbą Jana Barana i towarzyszy z Długoszyna — przechodzi Zarząd do porządku dziennego.

3. Zarząd przyjmuje do wiadomości sprawozdanie z lustracyi Kółek roln. w Tenczynku, Luszowicach i Długoszynie, a odnośnie do tego ostatniego uchwala: *a)* poczynić stosowne kroki, aby trafika i wyszynk wina powróciły na rzecz Kółka; *b)* rozwiązać zarząd Kółka i wybrać nowy, który będzie miał obowiązek przeprowadzić sanacyę tamtejszych stosunków.

4. Zarząd z zadowoleniem przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Lustratora, dotyczące założenia Kółka rolniczego w Chrzanowie, które zakupiło już własny dom.

5. Zarząd uchwala zalecić lustratorowi, aby w czasie wizytacyi Kółek roln. zachęcał je do prenumerowania: „Tygodnika chrzanowskiego", „Prawdy", „Głosu narodu", „Roli", „Przewodnika Kółek rolniczych" i „Głosu rolniczego".

6. Zarząd przyjmuje do wiadomości sprawozdanie kasowe, które wykazuje w dochodach kwotę 289·26 K
w rozchodach „ 175·50 „
i uchwala:

a) wypłacać Lustratorowi honoraryum z dołu, ostatniego dnia miesiąca;

b) nadsyłane wkładki członków wspierających odsyłać w całości Zarządowi głównemu T. K. R.

Z Towarzystw.

Z Jaworzna. Dnia 26/4 b. r. w naszem stowarzyszeniu „Przyjaźni" odegrano sztukę p. t.: „Dla świętej ziemi". Jak sam tytuł wskazuje, sztuka powyższa, szczególnie w dzisiejszych czasach, kiedy to Prusacy pracują nad wyzuciem naszych rodaków z ziemi ojczystej, ma bardzo doniosłe znaczenie; uczy bowiem kochać glebę ojczystą, krwią i potem naszych przodków użyźnioną. To też odegranie sztuki sprawiło na słuchaczach tak ze sfery inteligentnej, jako też robotniczej bardzo dodatnie wrażenie. W odegraniu ról pojedynczych zasługują na szczególne uznanie pp.: Brożkówna, Kawecka, Muchówna, Sidełkówna, Kasprzykówna i Chachulska: wśród ról męskich odznaczali się pp.: Popek, Stolarski, Hajski i Grabski. Dlatego też publiczność nagradzała ich hucznymi oklaskami.

Dnia 3-go maja obchodzono w stowarzyszeniu „Przyjaźń" święto narodowe konstytucyi 3-go maja. Wczas rano orkiestra przyjaźniacka odegrała po mieście pobudkę, zaś o godz. 9 rano członkowie przy dźwięku orkiestry wyruszyli w pochodzie na uroczystą mszę św., którą odprawił prezes stowarzyszenia, ks. Sosin. Wieczorem zebrali się liczni członkowie w sali „Przyjaźni", ażeby staropolskim zwyczajem obchodzić „święcone". Zastawione stoły poświęcił ks. Dziekan Skoczyński, poczem przemówił ks. prezes w gorących słowach kreśląc położenie prześladowanego narodu polskiego; kilka słów poświęcił pamięci ś. p. namiestnika, potępiając całym światem wstrząsającą zbrodnię. Przebieg całej uroczystości był prawdziwie rodzinny. W ciągu niej p. Stolarski podniósł zasługi duchowieństwa około stowarzyszenia. Ks. Dziekan, jako kurator, w podniosłych słowach zachęcał do poświęcenia, aby już raz zerwać z samolubstwem i swoje „ja" spalić na ołtarzu Matki ojczyzny.

Przyjaźniak.

Z Ciężkowic. Walne Zgromadz. firmy: „Austr. Towarzystwo dla fabrykacyi portland cementu w Ciężkowicach", uchwaliło na posiedzeniu odbytem dnia 30-go marca b. r. wypłacić za kupon z roku 1907 dywidendę w kwocie 80 koron, t. j. $26^2/_3$% (75 K w roku 1906), a do funduszów rezerwowych Towarzystwa wcielić kwotę 120.000 koron. Występujący członkowie Rady nadzorczej pp. Gustaw Josephy, radca komercyalny, i dr. Gustaw Haas, również członkowie Komisyi rewizyjnej pp. Ernest Herzfelder, dr. Guido Bunzl i Ludwik Bauer zostali ponownie wybrani. Rada nadzorcza uchwaliła w końcu z okazyi 60-letniego jubileuszu rządów Najjaśniejszego Pana z funduszu specyalnych rezerw, przeznaczonych na zaopatrzenie urzędników i robotników Towarzystwa, utworzyć fundacyę na założenie ochronki dla dzieci robotników, zatrudnionych we fabryce.

Kronika.

Nowy Namiestnik. W dniu 28. kwietnia zaprzysiągł cesarz Dra Michała Bobrzyńskiego profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego i posła do Rady państwa, w charakterze Namiestnika naszego kraju.

Wszystkie stronnictwa polityczne widzą w nowo zamianowanym namiestniku męża, którego zaufanie Korony powołało na odpowiedzialne stanowisko, a który ma za zadanie chronić narodowy stan posiadania Polaków i dążyć do wyrównania narodowych przeciwieństw między Polakami a Rusinami. Widzieć też w nim muszą męża, którego obowiązkiem jest dbać o kulturalne i gospodarcze podniesienie kraju. Można z pewnością przyjąć, że w trudnej obecnie i niebezpiecznej sytuacyi w kraju wszystkie polityczne stronnictwa użyczą nowemu namiestnikowi w lojalny sposób swego poparcia.

Zgromadzenie Kółka rolniczego w Chrzanowie. W niedzielę dnia 3. maja b. r. po nieszporach odbyło się w sali Rady powiatowej pierwsze Walne Zgromadzenie członków nowo założonego Kółka rolniczego w Chrzanowie, na którem nowo zamianowany do Chrzanowa ks. proboszcz Jakób Kamieński, w prześlicznem, rzeczowem przemówieniu skreślił cel i zadania Kółek rolniczych. Apelem, by ludność chrześcijańska miast i wsi ocknęła się z letargu i chwyciła się samoobrony przez zakładanie własnych spółek spożywczych i skle-

pów, wezwał zgromadzonych do obrony swego obecnego stanu posiadania i niedopuszczenia, by spuścizna ojców w obce przechodziła ręce.

Członek Zarządu pow. pan Bąk wyświecał prawną stronę, w jaki sposób zaintabulować należy na własność Kółka rolniczego przez p. Józefa Oczkowskiego starszego na licytacyi nowo nabytą realność w Chrzanowie i w jaki sposób będzie można najlepiej przystąpić do zamortyzowania ciężących na niej wierzytelności.

Instruktor Zarządu powiat. pan Gumowski wyłuszczył korzyści, jakie może Kółkom rol. przynieść nowo założona Agencya handlowa Towarzystwa pomocy przemysłowej. Już pierwszy za pośrednictwem Zarządu powiatowego sprowadzony wagon otrąb dostarczy produktu wyborowego, na 1 q o 3 K tańszego, aniżeli dotąd sprzedawali handlarze chrzanowscy.

Pan Gumowski zachęcał również do rozwinięcia agitacyi, aby na członków Kółka zapisywało się jak najwięcej kobiet, gdyż wciągnięcie tychże do zbożnej pracy Kółek rolniczych może mieć dla rezultatów jej ogromne znaczenie.

Na Zgromadzeniu zgłosiło przystąpienie nowych 36 członków, którzy złożyli zaraz wpisowe po 1 K i 10 h na legitymacye. Wkładka roczna członka wynosi 1 K 20 h. Kółko liczy już 103 członków i rokuje pomyślne nadzieje.

W skład Zarządu weszli: Józef Oczkowski starszy jako przewodniczący; Franciszek Palka jako zastępca przewodniczącego; Jakób Kieszek, sekretarz; Antoni Skrajniak, skarbnik.

Szczęść Boże! nowemu Kółku rolniczemu!

Z Towarzystwa rolniczego krakowskiego. W dniu 18. b. m. o godzinie 11 rano odbędzie się w Babicach licencyonowanie buhajów, przy tej sposobności urządza Towarzystwo rolnicze krakowskie premiowanie bydła.

Premie rozdane będą tym włościanom, którzy przedstawią komisyi dobrze utrzymane i żywione bydło hodowlane bez różnicy, czy to będą krowy, jałówki lub buhaje.

Nagrody będą według uznania delegatów Towarzystwa rolniczego rozdane albo w gotówce, albo też. jako asygnaty na cielęta od krów rasowych z najlepszych obór krajowych, aby w ten sposób ułatwić włościanom hodowcom przyjście do krów rasowych i mlecznych. Na to premiowanie wyznaczyło Towarzystwo rolnicze kwotę 300 koron. Wzywam zatem rolników z wsi okolicznych do jaknajliczniejszego udziału w tem premiowaniu.

W zastępstwie wydziału Tow. rol.
A. Chwalibóg.

Trzebinia 3. maja. W obchodzie Kontytucyi 3-go Maja Trzebinia nie pozostała w tyle. „Sokół“ wystąpił w mundurach i uczcił pamięć tego święta narodowego wspólnem nabożeństwem. Mszę św. odprawił ks. Stanisław Juras. Proboszcz, ks. Maksymilian Bok wygłosił śliczne kazanie patryotyczne. Młodzież szkolna śpiewała podczas nabożeństwa pieśni patryotyczne: „Boże coś Polskę“ i „Boże Ojcze Twoje dzieci“.

Urządzone w tym dniu przedstawienie drużyny teatralnej ku uczczeniu Konstytucyi, wypadło nadspodziewanie bardzo dobrze. Artystki jako i artyści wywiązali się ze swych ról znakomicie, za co im wynagradzano obfitymi oklaskami. Nadmienić należy, iż z powodu tak wielkiej uroczystości w Krakowie publiczność nie bardzo dopisała, wobec czego dochód brutto wystarczył zaledwie na pokrycie kosztów. Przypisać to należy także szczupłości sali, w której się przedstawienia odbywają. Składamy na tem miejscu p. amatorom i amatorkom za poświęcenie, jako też szan. publiczności, staropolskie „Bóg zapłać“. *Wydział drużyny teatralnej.*

Co to jest socyalizm nowoczesny? Otrzymujemy następujące pismo: W nr. 17. Tygodnika była zagadka: co to jest socyalista — wraz z odpowiedzią — że to jest akcyonaryusz bez akcyi, domagający się dywidendy.

Trochę to niejasne. Jaśniej wytłómaczył na zgromadzeniu w pruskim Śląsku pewien robotnik, co to jest socyalizm nowoczesny.

Przewodniczący zgromadzenia tłómaczył obecnym robotnikom długo i szeroko, co to jest socyalizm, ale robotnicy zgromadzeni nie mogli pojąć, w jaki sposób wspólna własność dla robotników ma być korzystniejszą, aniżeli teraz, gdy każdy ma to, na co sam zapracuje i dlaczego z drugim się ma dzielić, na co ten drugi wcale nie pracował. Po długich rozprawach z jednej i drugiej strony, gdy nowa nauka nie mogła przypaść do smaku zgromadzonym i przewodniczący wyczerpał wszystkie dowody na poparcie dobrodziejstwa socyalizmu dla robotników, wyszedł wreszcie jeden robotnik na stół przewodniczącego, zdjął ze siebie surdut i trzymając w ręce zapytał głośno: Bracia robotnicy! Widzicie ten surdut? — Widzimy! — A czyj ten surdut jest — prawda, że jest **teraz** moim? — Tak! Tak! Twój! — Tak jest, ten surdut jest mój, bom na niego pracował i kupiłem go za moje pieniądze. — Po tej przemowie zaczął targać po kawałku surdut i rozdzielać między zgromadzonymi. Jeden dostał pół rękawa, drugi pół kołnierza, trzeci guzik, czwarty kawałek podszewki i tak dalej podzielił między wszystkich po kawałku, aż z surduta nic się nie zostało. Wtedy rzekł: „Otóż kochani Bracia! — macie socyalizm dzisiejszy... — Ten surdut był pierwej moim — a teraz ani wy — ani ja — nie mamy korzyści z surduta“.

Obchód Konstytucyi 3-go Maja w Chrzanowie. Dzień pamiątkowy Konstytucyi 3-go Maja był w mieście naszem uroczyście obchodzony. — Wieczorem dnia 2. maja b. r. tut. straż ochotnicza pożarna odegrała po ulicach pobudkę, tak samo i w dniu 3. maja o godzinie 6 rano. Następnie o godzinie 9 rano wyruszył z boiska sokolego oddział ochotniczej straży pożarnej ze sztandarem, prowadzony przez naczelnika straży p. Władysława Palkę i pluton Sokołów, dowodzony przez naczelnika druha Andrzeja Skopnia — do kościoła, gdzie katecheta tutejszej szkoły ks. Tadeusz Marekowski odprawił uroczyste nabożeństwo, podczas którego śpiewał chór sokoli i przygrywała orkiestra sokola. Wieczorem tegoż dnia odbyło się w sali „Sokoła“ przedstawienie amatorskie, poprzedzone występem chóru sokolego, który odśpiewał trzy pieśni patryotyczne. — Odegrano „Emigracyę chłopską“. Sztuka ta, chociaż przed wielu laty napisana, bardzo jest na czasie — przedstawiając losy naszych włościan, którzy wierzą więcej karczmarzowi aniżeli „panu“, do którego żywią często nieuzasadnioną nieufność i niechęć. Emigranci jadą do Ameryki, gdzie nie złoto, lecz twardy los, a często głód i chłód ich czeka — żal więc za chatą i ziemią rodzinną budzi się w ich sercach, otwierają się im oczy na rady owych „najserdeczniejszych“ — widzą swój błąd, nieraz niestety za późno. W sztuce tej jednak wszystko prawie dobrze się kończy. — Wychodźcy wracają z radością do swej wioski. — Sala była przepełniona — publiczność darzyła hucznymi oklaskami nasze artystki i artystów i wszyscy obecni rozchodzili się z uczuciem zadowolenia, zwłaszcza młodzież wiejska z Bolęcina, której 30 chłopców i dziewcząt przywiózł i tą razą p. Chwalibóg na przedstawienie — za co mu Czołem. *Jeden z widzów.*

Dzień tak zwanego święta robotniczego t. j. pierwszego maja przeszedł w powiecie naszym zupełnie spokojnie. We wszystkich zakładach fabrycznych i kopalniach praca odbywała się zupełnie normalnie, gdyż robotnicy stawili się wszędzie w komplecie. Nieliczne wyjątki urządziły pochód, złożony z grupy kilkudziesięciu robotników, która z kilku czerwonymi sztandarami udała się z Trzebini do Chrzanowa do domu t. zw. unii górniczej na zgromadzenie. Wieczorem odbył się pochód powrotny do Trzebini, przy bardzo wesołem usposobieniu towarzyszy, którzy zapominając o powadze chwili, zamiast „Czerwonego sztandaru" śpiewali wesołe krakowiaki.

Publiczność z poza grona uczestników pochodu nie brała w manifestacyi żadnego udziału i spokój nie został nigdzie zakłócony.

Z „Sokoła" w Chrzanowie. Na skutek odezwy Wydziału zamieszczonej w 16. numerze Tygodnika w dalszym ciągu nadesłali: kor. 10 Towarz gimn. „Sokół" w Jaworznie; po 5 K Wp. Janikowski E. Chrzanów, Liberacki F. Kąty, Paluch J. Lwów; po 4 K Wp. Bąkowie J. i K. i Urbańczyk T. Chrzanów; 3 K Wp. Szczytnicki W. Krze; po 2 K Wp. Dudek J. Jeleń, Dunikowski J., Konarski J., Kosowski A., Węgiel J., Witkowicz Fr. star. i Wojucki S. Chrzanów; po 1 K Wp. Koger J. A., Strycharczyk J., Tulmacha M. Chrzanów, Wójcik F. Tenczynek; po 50 h Wp. Cieplucka J., Grzesiewicz A.; 40 h Wp. Witkowicz Fr. młod.; 20 h Wp. Rudol Fr. Chrzanów.

Wszystkim P. T. Ofiarodawcom serdeczne podziękowanie składa Wydział.

Groźba zamachu dynamitowego. Z Jaworzna donoszą nam pod datą 5. b. m.: Dziś rano zauważono na murze gmachu, mieszczącego biura dyrekcyi Gwarectwa, anonimowe plakaty z groźbą wysadzenia domu w powietrze. Plakaty te były zestawione z pojedynczych drukowanych liter, powycinanych z ogłoszeń i gazet. Po skonfiskowaniu plakatów żandarmerya rozpoczęła bezzwłocznie śledztwo za bezimiennymi autorami pogróżek.

Sprostowanie.

W Nrze 14. Tygodnika podaliśmy, że fabryka p. Löbbecke z Niedzielisk nie zwraca się z zamówieniami do firm krajowych. Niniejszem z całem zadowoleniem konstatujemy, że sprawdziliśmy, iż wymieniona wyżej fabryka wypłaciła fabryce Inżyniera Karola Rudolphiego i Sp. w Trzebini — za pobrane artykuły w r. 1906 7.659 K, a w r. 1907 16.902 K 85 h. Również na rok bieżący uczyniła już znaczniejsze zamówienia.

Pamięci hr. Andrzeja Potockiego. Za spokój duszy ś. p. hr. Andrzeja Potockiego odbywają się nieustannie żałobne nabożeństwa, a mianowicie: W dniach 5., 6. i 7. maja odbyły się nabożeństwa w kościele parafialnym w Krzeszowicach, dnia 2. maja w Krystynowie, dnia 5. maja w Płazie.

Odpowiedzi Redakcyi.

Anonimowi, który nadesłał nam zbiorek wierszyków p. t. „Ad usum Delphini" składamy na tem miejscu piękne za ten podarek podziękowanie. W miarę możności będziemy też z tego czystego źródełka czerpali tak długo, na jak długo zapas ten wystarczy. Już dzisiaj nie możemy się oprzeć pokusie, aby chociaż wstępu nie przytoczyć, a wstęp ten brzmi:

„Tam — wywłaszczają nas Prusy,
Więc ich klniemy z całej duszy.
Tu — wywłaszcza nas kieliszek
Od Jaworzna aż do Liszek —
Tam ustawa — tu swawola...
Biedna nasza polska rola".

Autorowi „Z objawień filozoficznego reportera" i „Zbawienny wpływ księżyca na powiat". Zmuszeni jesteśmy go przeprosić, że z nadesłanych nam rzeczy nie możemy skorzystać. Literacki pański talent jest, zdaje się — wszechstronny; sypie pan jak z rękawa (poetycznie byłoby: z rogu obfitości) zagadki, szarady, logogryfy, żarty, nawet poetyczną prozę — a wszystko to pod wpływem kawalerskiej samotności, ciszy kawalerskiego mieszkanka, szumu drzew (gdy będą miały liście) i szmeru strumyka, owego nieodstępnego towarzysza zakochanych i spragnionych — czystej źródlanej wody. Ale dobrze pan robi, że pan wszystkie twory swej poetyckiej duszy nadsyła naszej redakcyi; jest w tem podwójna korzyść: *primo* — nadmiar pańskiej twórczości znajduje skuteczny odpływ i nie grozi wylewem w innym mniej poetycznym kierunku, *secundo*: starzy i doświadczeni członkowie redakcyi oceniają to wszystko „na zimno" i, co dobre przeznaczają do druku, a co mniej dobre, jak np. „Z objawień filozoficznego reportera" lub „Zbawienny wpływ księżyca na powiat" — wysyłają do kosza. (Nawiasowo dodajemy, że wzmianka o „starych" członkach redakcyi odnosi się wyłącznie do tego, który pisze „odpowiedzi).

Autorowi humoreski, zaczynającej się od słów:

„Bardzo mi się spodobała dziewucha —
Psiajucha!"

Z pana także dobry numer! Zasłyszał pan pewno, że nasz Tygodnik nawet u niektórych inteligentnych czytelników nie może doczekać się uznania dlatego, że mu w artykułach brak „pieprzyku" — i poczęstował nas pan humoreską, nie tylko dobrze popieprzoną — ale napaprykowaną! A niechże panu — nóżka spuchnie! To nie dla nas, nie! Przedewszystkiem raczy pan przyjąć od starego (znowu stary!) przyjacielską uwagę, że jak pieprzne i paprykowane potrawy zabójcze są dla żołądka — co znowu wiemy od lekarza, zasiadającego w komitecie redakcyjnym, tak „pieprzne" humoreski nie znajdują nawet pobłażania u tych czytelników, którzy Tygodnik traktują na seryo — a takich mamy bardzo wielu. Takie rzeczy dobre są dla ludzi cierpiących na „fałszywy apetyt". Czy się rozumiemy?

Za to pańska „Wiosna" została przyjętą i będzie w Tygodniku umieszczoną; kiedy? Ha, no, jak rzeczywiście wiosna nadejdzie. — Bo jak tu dzisiaj pisać o śpiewie słowików, kiedy ich niema? Albo, jakiegoby to czytelnik doznał przykrego uczucia, czytając o „zefirku, który cicho się przemyka wierzchołkami drzew" — gdy właśnie zimny północny wicher dmie sobie w najlepsze — jak gdyby to było w lutym, a nie w maju?! Więc poczekajmy na wiosnę — może ona, choć spóźniona — nadejdzie przecie; a gdyby została odłożoną do przyszłego roku, to my i pańską „Wiosnę" także odłożyć musimy, i tego nam pan za złe nie poczyta, bo to panie kochany *vis major!*

Ceny targowe w Krzeszowicach
dnia 4. maja 1908.

Pszenica 22—23 K, żyto 18·— K, jęczmień 17·— K, owies 15—16 K, ziemniaki 5·— K, siano 8·— K, słoma 6·50 K — wszystko za 100 kg.

Z komisaryatu targowego.

Kursa pieniędzy.

	płacą Kor.	żądają Kor.
Ruble papierowe	251·25	252·25
Marki niemieckie	117·30	117·80
Franki papierowe	95·50	96·10

Za Redakcyę odpowiedzialny i wydawca: Dr. Wł. Majewski.
Czcionkami drukarni Związkowej w Krakowie (ul. Mikołajska 13), pod zarządem A. Szyjewskiego.